

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/177279,Jaroslaw-Neja-Wolne-Zwiazki-Zawodowe-na-Slasku-O-pozycyjna-epopeja-Wladyslawa-Sul.html>
28.02.2026, 00:46

Jarosław Neja: Wolne Związki Zawodowe na Śląsku. Opozycyjna epopeja Władysława Suleckiego

Przymusowa emigracja Władysława Suleckiego (1931–2004) z kraju w marcu 1979 r. stanowiła konsekwencję szykan i represji wymierzonych przez komunistyczne władze w jednym z najważniejszych – obok Kazimierza Świtonía – działaczy opozycji przedsierniowej w województwie katowickim. Nie zahamowała ona jednak jego aktywności.

[Opozycja w PRL Wolne Związki Zawodowe](#)

16.12

Kontestacja systemu komunistycznego, a następnie aktywny opór przeciwko niemu i zaangażowanie w działalność opozycji demokratycznej wynikały m.in. z religijności Władysława Suleckiego. W maju 1956 r. został on dyscyplinarnie zwolniony z szeregów Milicji Obywatelskiej (do MO wstąpił w styczniu 1955 r., m.in. był funkcjonariuszem w komisariacie w Łabędach podległym Komendzie Powiatowej MO w Gliwicach).

Za pretekst posłużyła sprawa oskarżenia go o dwukrotną próbę przywłaszczenia zegarków złożonych do milicyjnego depozytu, chociaż została ona wyjaśniona i zamknięta pół roku wcześniej, w grudniu 1955 r. Sulecki przyznał się wówczas do tego, że zabrał wspomniane depozyty, ale zrobił to nieświadomie. Publicznie za to przeprosił. Zresztą w obu przypadkach przedmioty te już wcześniej zostały zwrócone właścicielom, a ci nie żądali wyciągania w stosunku do milicjanta konsekwencji. Suleckiego nie ukarano też żadną karą dyscyplinarną.

Wydaje się jednak, że epizod z depozytami stał się dla jego przełożonych wygodnym narzędziem, którym posłużono się w celu usunięcia Suleckiego z szeregów MO, ponieważ z czasem okazało się, że coraz bardziej manifestuje on swoją religijność i przywiązanie do wiary katolickiej.

W sporządzonej jeszcze w styczniu 1956 r. przez kierownika komisariatu w Łabędach charakterystyce Suleckiego czytamy, że:

„jest wierzącym i często chodzi do Kościoła i często chętnie rozmawia o wierzących i Kościele”.

Przełożony Suleckiego ocenił przy tym, że reprezentuje on słaby „poziom polityczny”. Dowodem miała być jego apolityczność oraz – co uznać należy za stwierdzenie wręcz kuriozalne – to, że „nie lubi czytać prasy, lecz czyta książki”. W uzasadnieniu wniosku o zwolnienie ze służby z kwietnia 1956 r. komendant powiatowy MO w Gliwicach, oprócz nawiązania do sprawy depozytów, podkreślał, że Sulecki jest bardzo religijny, systematycznie uczęszcza do kościoła i przystępuje do spowiedzi świętej oraz twierdzi, że wierzy w cuda.

Było to zresztą tematem rozmów wyjaśniających, które kierownictwo komisariatu i komendant gliwicki prowadzili z Suleckim. Ten jednak konsekwentnie oświadczał, że „do spowiedzi będzie chodził i w cuda wierzy”. W związku z tym uznano, że jako funkcjonariusz MO reprezentuje on niski poziom ogólny i moralny.

Od milicjanta do opozycjonisty

Po zwolnieniu go ze służby Sulecki zatrudnił się jako szeregowy górnik w Kopalni „Zabrze-Wschód” w Zabrzu, a w lutym 1960 r. w Kopalni „Gliwice”, gdzie przez następne osiemnaście lat pracował kolejno jako wozak, ładowacz, młodszy górnik, wreszcie od października 1976 r. – jako górnik.

24 czerwca 1960 r. doszło w Gliwicach do demonstracji ulicznej w obronie krzyża ustawionego wcześniej przez parafian kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Krzyż, wmurowany na terenie przykościelnego placu przy ul. Hutniczej, gdzie planowano wybudowanie nowej świątyni, władze usunęły jako obiekt postawiony bez ich zgody.

Wywołało to ostre protesty zarówno parafian, jak i pracowników pobliskich zakładów pracy. Sulecki należał do najbardziej aktywnych demonstrantów. W jednym z zachowanych dokumentów dochodzeniowo-śledczych czytamy, że:

„mimo wezwania go do opuszczenia zbiegowiska nie tylko, że zbiegowiska nie opuścił, ale zebrał wokół siebie grupę ludzi, którą namawiał do nieopuszczania zbiegowiska, czytając im na poparcie swego stanowiska art. 70 Konstytucji, a także kartkę o treści »żądamy wolności Kościoła« i rzucił ją w pobliżu kościoła. Do powyższego Wł[adysław] Sulecki przyznał się”.

Swoje zaangażowanie przypłacił kilkudziesięciodniowym aresztem. W relacji złożonej w 1984 r. Adamowi Dyrce Sulecki stwierdził:

„[po] zgłoszeniu się ponownie w kopalni »Gliwice« do pracy musiałem za karę przez rok zbierać papierki na jej terenie. Miałem wtedy dwadzieścia dziewięć lat, córkę i niedawno założyłem rodzinę”.

Z kolei w innej relacji podawał:

„Mieszkania też mi nie dali, jakie się górnikowi należało. Mam zaświadczenie na piśmie z kopalni »Gliwice«, z pieczętką. Mieszkałem w jednym pokoju i kuchni, w stałej wilgoci, z całą pięcioosobową rodziną [z czasem przyszły na świat dwie kolejne córki]. Jak poszedłem do rady zakładowej w kopalni i mówiłem, że należy mi się lepsze mieszkanie jako ciężko pracującemu górnikowi, usłyszałem: »Z takimi poglądami powinniście mieszkać w barakach«”.

Wydaje się, że pobyt w areszcie zamiast złamać Suleckiego raczej utwierdził go w przekonaniu, że występował w słusznej sprawie. Stąd też z czasem próbował nawiązać korespondencyjny kontakt m.in. z Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa oraz środowiskami polskiej emigracji na Zachodzie. W korespondencji zwracał uwagę na prześladowanie Kościoła w PRL, brak swobód obywatelskich i ciężką sytuację robotników, zwłaszcza górników. Problemy te Sulecki podnosił także w miejscu pracy – w rozmowach z innymi górnikami Kopalni „Gliwice”.

Taką postawą zwrócił na siebie uwagę Służby Bezpieczeństwa (przejęła ona część wysyłanej na Zachód korespondencji Suleckiego), która zresztą stale miała go już na oku. W sierpniu 1966 r., kiedy dowiedział się o śmierci gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, wywiesił w oknie swojego mieszkania w Gliwicach flagę w barwach narodowych z symbolem Polski Walczącej i literami AK. Został za to zatrzymany. Ta forma represji miała stać się dla Suleckiego chlebem powszednim.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

komunizm, Opozycja w PRL, Wolne Związki Zawodowe

Artykuł



Władysław Sulecki, zdjęcie paszportowe (fot. IPN)